

0 podatkach kiedyś i dziś

19 maja 2012

W Imperium Rzymskim obowiązywała zasada braterstwa państwa i obywatela. Państwo pobierało podatki, za które budowało drogi, utrzymywało niezbędną administrację, utrzymywało armię dbającą o bezpieczeństwo obywateli. Obywatele w ramach panującej umowy bronili państwa w czasie wojny, ryzykując własne życie. Zgodnie z taką zasadą obywatele w starożytnym Rzymie byli ludźmi wolnymi pod względem mentalnym i finansowym. Podatki w starożytnym Rzymie wynosiły ok. 10% ogólnego dochodu obywatela, w czasie wojny nieznacznie wzrastały ale nie przekraczały 20%. Trwałość i słuszność tej zasady może potwierdzić długość trwania Imperium Rzymskiego, które trwało o wiele dłużej niż komunizm w Polsce i eurosocjalizm, który trwa do dziś. Miejmy nadzieję, że za niedługo się zakończy. A jak ta zasada wygląda dziś?

Państwo tworzy prawo podatkowe. Jest ono zbiorem szeregu ustaw, instrukcji, regulacji, które służą do przymusu odprowadzania podatków na rzecz państwa. Dla przykładu ustawa o VAT z różnymi załącznikami i poprawkami ma 20 tysięcy stron. Jest to taki ogrom przepisów, że urzędnik może je interpretować na kilkanaście sposobów. Ale nie oto tu chodzi żeby było prosto, tak jak płaciło się kiedyś dziesięcinę na Kościół, prosto, klarownie, łatwo się liczyło, praktycznie nie dało się oszukać. Watro też dodać, że swoistym kuriozum jest oddzielna interpretacja tych samych przepisów prawa podatkowego przez różne izby skarbowe w Polsce. Czyli Urząd Skarbowy w Opolu może w takiej samej sprawie nie żądać dodatkowych zaświadczeń a Urząd Skarbowy z Warszawy już tak. W Polsce pracuje 10 tyś doradców podatkowych skupionych w jednym stowarzyszeniu. Ich zadaniem jest interpretacja prawa podatkowego za co im płaci zleceniodawca. Interpretują tak, żeby zleceniodawca zapłacił jak najmniej podatku. Czy urząd Skarbowy tą interpretację zaakceptuje to już inna kwestia.

Od statystycznego Kowalskiego Urząd Skarbowy pobiera co najmniej 50% jego dochodu a w skrajnych przypadkach gdy Kowalski dużo jeździ samochodem to do 70%. Mamy podatki pośrednie i bezpośrednie oraz przymusowe para podatki w postaci składek zdrowotnych, rentowych i emerytalnych. Do tego dodać trzeba jeszcze różnego rodzaju opłaty skarbowe, manipulacyjne, handlowe np. przy rachunku za prąd. Z podatkami bezpośrednimi sprawa jest dość prosta, do tych podatków zalicza się głównie podatek od osób fizycznych PIT i podatek od przedsiębiorstw CIT. Zupełnie inaczej sprawa wygląda w przypadku podatków pośrednich, głównymi podatkami są tu tak zwany „podatek od wartości dodanej” (cokolwiek to ma znaczyć) VAT doliczany praktycznie do każdego towaru. Akcyza zwana „podatkiem od dóbr luksusowych” doliczana do papierosów, alkoholu, benzyny. Przyjąć trzeba więc że ludzie kupujący papierosy i alkohol , płacący pośrednio podatek akcyzowy wg. interpretacji prawa podatkowego żyją w luksusie. W samej benzynie oprócz akcyzy znajdują się takie podatki jak: podatek drogowy, opłata paliwowa, podatek ekologiczny i oczywiście podatek VAT. Kupując benzynę lub olej napędowy płacimy pośrednio podatek od podatku, a polega on na zastosowaniu sztuczki księgowej w postaci zapisu o podatku akcyzowym, który dodawany jest kwotowo do ceny nabycia benzyny przez stację benzynową. Do kosztów nabycia litra benzyny ok. 2,50 zł dodawany jest podatek akcyzowy w kwocie ok. 2,30 zł, co daje 4,80 zł podstawy opodatkowania, do której jest doliczany VAT 23% co daje 5,90 zł. A według prawa podatkowego, podatek VAT doliczany jest do kwoty nabycia towaru. Czyli VAT powinien być naliczany od kwoty 2,50 zł co daje 3,08 zł + 2,30 zł akcyzy = 5,38 zł. Różnica to 52 grosze na litrze paliwa.

Jak widać inżynieria okradania obywatela w Unii Europejskiej ma się dobrze. Nie wiem czy za przysłowiowej komuny było coś takiego jak podatek od podatku?

Autor: Maciej.Wilk

Źródło: [Nowy Ekran](#)